



Syn Krzysztof
i wnuk Ryszard

Gospodarz domu pokazuje mi zdjęcia z ząbkowanymi brzegami w kolorze sepii. Ma ich sporo. Na dodatek wszystkie starannie opisane i poukładane latami. Te fotografie z całą pewnością zaświadczać, jak dziadkowie i ojcowie się ubierali, jakie nosili fryzury, jakimi przedmiotami się otaczali.

Pośród tych fotografii jest i taka z 1951 roku. Przedstawia uczniów siódmej klasy żywieckiej szkoły. Pomiędzy dorodnymi dziewczynami i chłopcami dostrzegam równie dorodnego Bolesława.

– Czy to prawda, że utrzymuje Pan do dzisiaj kontakt z liceum ogólnokształcącym, w którym rozbudziły się marzenia o reżyserowaniu, zaczęła niedokończona przygoda z teatrem? – moje pytanie już nie do sepiowych fotografii nawiązuje, a do zdjęć w kolorze czarno-białym, w więc z lat późniejszych.

– Co roku, prawie od ćwierć wieku, funduję nagrodę dla absolwenta, który

z wyróżnieniem zdał w tym liceum maturę. I cieszy mnie, że jej laureaci zostają później dobrymi lekarzami, fizykami, astronomami, polonistami, prawnikami... Jedna z nagrodzonych dziewczyn uzyskała już tytuł profesora, jedna osoba jest po habilitacji, jest i trójka doktorów – w tym wykładowca na Uniwersytecie Harvarda. A wie pani, do czego na koniec się jej przyznam? Do tego, że wcale nie żałuję niespełnionych szczenięcych marzeń. Myślę, że nie byłbym dobrym reżyserem, jak na przykład Maciej Prus – kolega, który studiował ze mną równolegle na historii sztuki. Albo Jerzy Skolimowski, z którym odbywałem praktykę w Pułtusku, ćwicząc się w przeprowadzaniu wywiadów z miejscową ludnością. Więc pewnie dobrze się stało, że archeologia całkowicie mnie pochłonęła...

Teresa Bętkowska



PRESTIŻOWA NAGRODA DLA KRAKOWSKIEGO KARDIOCHIRURGA

Doktor medycyny Jacek Kołcz, chirurg z Kliniki Kardiochirurgii Dziecięcej CM UJ, 22 września br. został wyróżniony prestiżową nagrodą Europejskiego Towarzystwa Kardio-Torako-chirurgów (EACTS). Towarzystwo przyznało mu tę nagrodę (Congenital Heart Surgery Investigator Award) za dotychczasowe osiągnięcia zawodowe i pracę naukową dotyczącą zagadnienia serca jednokomorowego – jednej z najpoważniejszych wad wrodzonych u dzieci.

Prowadzone przez dr. Jacka Kołcza badania częściowo finansowane były przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach rządowego grantu. Miały znaczenie nie tylko poznawcze, ale i praktyczne. Dotyczyły grupy najcięższych wad wrodzonych serca, w których u człowieka po urodzeniu obecna jest tylko jedna komora serca. Jedną z naj-



Dr Jacek Kołcz

częstszych tego typu wad jest zespół niedorozwoju lewej komory serca (HLHS). W latach 2007–2010 w krakowskiej klinice zoperowano blisko 100 dzieci z HLHS. Leczenie jest trudne, wieloetapowe, wymaga bardzo dużego nakładu środków i zaawansowanych technologii.

Nagrodzona praca została zaprezentowana podczas 24. kongresu towarzystwa w Genewie (11–15 września 2010) i wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród zgromadzonych kardiologów z uwagi na odkrywczy aspekt publikacji. Opisane w niej zostały wskaźniki, dzięki którym można przewidzieć już przed operacją, czy pacjent będzie narażony na ewentualne powikłania, i zapobiec im już na etapie planowania zabiegu. Odkrycie to było szeroko komentowane podczas

kongresu. Dyskusja potwierdziła po raz kolejny, że Polska jest niekwestionowanym liderem w zakresie leczenia dzieci z HLHS. Należy przy tym pamiętać, że pierwszą w Europie tego typu operację przeprowadzono przed laty właśnie w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie. Przeprowadził ją sam prof. William I. Norwood, wybitny kardiolog (twórca tej metody operacyjnej), który przyjechał do Krakowa na zaproszenie ówczesnego kierownika Kliniki prof. Eugenii Zdebskiej. Później metodę tę kontynuował prof. Edward Malec, a obecnie stosuje ją prof. Janusz Skalski. Wprowadzenie przez zespół Kliniki najnowszych osiągnięć w tej dziedzinie zaowocowało bardzo dobrymi wynikami leczenia i to, między innymi, zostało docenione przez

Europejskie Towarzystwo Kardio-Torakochirurgii (EACTS).

Co roku do EACTS napływają setki prac naukowych z całej Europy i Ameryki, ale Congenital Heart Surgery Investigator Award jest przyznawana nieregularnie. Jest to najwyższe wyróżnienie zawodowe w środowisku lekarzy zajmujących się wadami serca. W tym roku EACTS, nagradzając pracę dr. Kołcza, doceniło tym samym dokonania całej Kliniki w zakresie leczenia dzieci z sercem jednokomorowym. – *To wielkie wyróżnienie i ogromny sukces* – podkreśla prof. Janusz Skalski, kierownik Kliniki Kardiochirurgii Dziecięcej CM UJ. – *Jest to namacalny dowód na to, że polska kardiochirurgia stoi na najwyższym, światowym poziomie.*

Magdalena Oberc



ZOSTAŁY Z NAMI JEJ ANIOŁKI

Wspomnienie o prof. Teresie Zofii Orłoś
(20 lutego 1930 – 11 listopada 2009)

11 listopada 2010 roku minie rok od jej śmierci. Profesor Teresa Zofia Orłoś, dla najbliższych Teś, do końca życia niezwykle aktywnie uczestniczyła w życiu naukowym. Ostatnią publikacją, której wydania, niestety, nie doczekała, był *Wielki czesko-polski słownik frazeologiczny*. Zdążyła jednak przygotować ostateczną wersję słownika i do końca, również w czasie choroby, czuwała nad jego wydaniem.

Profesor Teresa Zofia Orłoś należała do grona wybitnych językoznawców bohemistów. Pozostawiła po sobie ogromny dorobek: ponad 170 publikacji, w tym dziewięć pozycji książkowych, z zakresu historii języka czeskiego, leksykologii, a w ostatnim czasie frazeologii w ujęciu kontrastywnym czesko-polskim. Wkład prof. Teresy Zofii Orłoś w bohemistykę jest ogromny. Wybitne dokonania, które przyniosły jej szerokie uznanie w polskiej i światowej slawistyce, były wielokrotnie nagradzane. Za swoje osiągnięcia nauko-

we otrzymała między innymi Złoty Krzyż Zasługi oraz Krzyż Kawalerski Polonia Restituta.

Urodziła się 20 lutego 1930 roku we Lwowie, ale większość swojego życia spędziła w Krakowie. Jej rodzice (ojciec chemik, matka farmaceutka) i starsza siostra zginęli podczas okupacji hitlerowskiej. Jej udało się uratować i wyjechać do Warszawy. Po wojnie znalazła się u wujostwa w Pradze. W ówczesnej Czechosłowacji uczęszczała do gimnazjum ogólnokształcącego. Wiosną 1950 roku zdała maturę i wróciła do kraju na studia. Wybrała Kraków i studia na otwartej właśnie na Uniwersytecie Jagiellońskim filologii słowiańskiej, na specjalności filologia czeska. Od początku dała się poznać jako niezwykle pracowita i sumienna studentka. Bardzo dobre wyniki w nauce oraz doskonała znajomość języka czeskiego spowodowały, że ówczesny kierownik Katedry Filologii Słowiańskiej prof. Tadeusz Lehr-Splawiński zaproponował jej pracę w Katedrze



Prof. Teresa Zofia Orłoś

już w czasie studiów. Teresa Zofia Orłoś od czwartego roku studiów pracowała jako zastępca asystenta, a następnie, od piątego roku, jako asystent kontraktowy. 10 czerwca 1955 roku pomyślnie złożyła egzamin magisterski.

Po ukończeniu studiów pozostała w Krakowie i na trwałe związała się z Katedrą Filologii Słowiańskiej, jako adiunkt, a od roku 1977 jako docent. Dziesięć lat później, w roku 1987, została profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1993 została mianowana na stanowisko profesora zwyczajnego. W obecnym Instytucie Filologii Słowiańskiej UJ pełniła również obowiąz-



Teresa Zofia Orłoś

ki administracyjne. W latach 1988–1991 była wicedyrektorem Instytutu. W roku 1994 została kierownikiem utworzonej wówczas Katedry Filologii Czeskiej i Łużyckiej. Funkcję tę pełniła do

roku 2001. Na emeryturę przeszła w 2000 roku, ale na Uniwersytecie Jagiellońskim pracowała do roku 2003, najpierw na 1/2, a następnie na 1/3 etatu. Uwzględniając więc również jej pracę w czasie ostatnich lat studiów, z Uniwersytetem była związana zawodowo 50 lat. Choć tak naprawdę znacznie dłużej, ponieważ jako kierownik zespołu grantowego obecna była w Instytucie Filologii Słowiańskiej UJ do końca życia.

Działalność naukowo-badawcza prof. Orłoś koncentrowała się początkowo wokół historii czeskiego języka literackiego, w szczególności rozwoju słownictwa czeskiego w XIX wieku, wpływu języków słowiańskich na kształtowanie się czeskiej leksyki oraz wzajemnych czesko-polskich kontaktów językowych. Wynikami tych zainteresowań były prace: *Zapożyczenia polskie w słowniku Jungmanna* (Kraków 1967), na podstawie której w roku 1964 otrzymała stopień doktora nauk humanistycznych, oraz *Zapożyczenia słowiańskie w czeskiej terminologii botanicznej i zoologicznej* (Kraków 1972). Druga publikacja stała się podstawą do nadania Teresie Orłoś w roku 1972 stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa. Za tę książkę w roku 1974 otrzymała Nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Inne

prace z tej dziedziny to między innymi *Polonizmy w czeskim języku literackim* (Kraków 1987), *Studia bohemistyczne* (Kraków 1992), *Tysiąc lat czesko-polskich związków językowych* (Kraków 1993). Na uwagę zasługują zwłaszcza *Studia bohemistyczne*, zawierające między innymi analizę odkrytych przez prof. Orłoś rękopisów staroczeskich z depozytu berlińskiego Biblioteki Jagiellońskiej, przede wszystkim zaś szczegółowy opis fragmentu staroczeskiego Nowego Testamentu oraz fotokopię wraz z transkrypcją tego zabytku. Profesor Orłoś odkryła i opisała w tej pracy również niezwykle cenny rękopis staroczeski znajdujący się w zbiorach biblioteki seminarium duchownego w Tarnowie. Jest to staroczeski rękopis Nowego Testamentu, tzw. rękopis morawski. Oprócz tego w jej dorobku znajdziemy pozycje dotyczące kształtowania się czeskiego języka literackiego oraz wzajemnych czesko-polskich kontaktów językowych. Ponadto była autorką artykułów i prac o charakterze popularnonaukowym, na przykład *Polsko-czeskie związki językowe* (Kraków 1980) czy *Czeskie odrodzenie narodowe i językowe* (Kraków 2000).

Drugim obszarem zainteresowań prof. Teresy Zofii Orłoś stało się słownictwo współczesnego języka czeskiego, przede wszystkim zaś kontrastywny opis czeskiej i polskiej frazeologii oraz tzw. skrzydlatych słów, a także zagadnienie złudnej czesko-polskiej ekwiwalencji językowej. W latach 80. i 90. ubiegłego wieku opublikowała wiele artykułów dotyczących frazeologii. Podsumowaniem badań prof. Orłoś w tym zakresie stała się książka *Studia z frazeologii czeskiej i polskiej* (Kraków 2005). Ponadto w roku 1996 wraz z Joanną Hornik wydała *Czesko-polski słownik skrzydlatych słów*.

Profesor Teresa Zofia Orłoś doskonale potrafiła łączyć aktywność naukowo-badawczą z działalnością dydaktyczno-

-wychowawczą. Pod koniec swojej pracy w Instytucie Filologii Słowiańskiej UJ, a także już po przejściu na emeryturę kierowała zespołem grantowym, w którym skupiła i zmobilizowała do pracy swoich współpracowników z Katedry. Wynikiem tej żmudnej pracy są trzy publikacje: *Czesko-polski słownik zdradliwych wyrazów i pułapek frazeologicznych* (Kraków 2003), *Czesko-polska pozorna ekwiwalencja językowa. Materiały pomocnicze dla studentów, polskich bohemistów i czeskich polonistów* (Kraków 2004) oraz wspomniany już *Wielki czesko-polski słownik frazeologiczny* (Kraków 2009).

Profesor Teresa Zofia Orłoś aktywnie uczestniczyła w pracach różnych komisji naukowych. Od lat związana była, między innymi z Komisją Językoznawstwa PAN, oddział w Krakowie, Komisją Słowiaznawstwa PAN, oddział w Krakowie, Komisją Środkowoeuropejską PAU oraz Komisją Frazeologiczną przy Komitecie Językoznawstwa PAN.

Pani Profesor pozostawiła po sobie nie tylko cenny dorobek naukowy, ale – co ważniejsze – liczne rzesze wychowanków. Sądzę, że najbliżsi jej uczniowie zapamiętają ją jako osobę surową i wymagającą, ale przy tym niezwykle życzliwą, która zawsze miała czas dla swoich studentów.

I zostawiła coś jeszcze: wiele drobiazgów, prezentów, którymi chętnie obdarowywała przyjaciół i bliskich współpracowników, również swoich doktorantów. Zawsze pamiętała bowiem o ich imieninach czy urodzinach. Z okazji świąt Bożego Narodzenia dawała im w prezencie aniołki, które sama robiła z modeliny lub piekła z ciasta i malowała. Ja mam ich w swojej kolekcji jedenaście.

Odeszła, ale zostawiła nam swoje aniołki.

Renata Bura

adiunkt w Katedrze Filologii Czeskiej i Łużyckiej UJ

W ŻYCIU TRZEBA ROBIĆ TO, CO SIĘ LUBI

W życiu trzeba robić to, co się lubi – powtarzała zawsze Teresa, zwana Teś, gdy narzekałam na masę nauki i obowiązków w szkole, sugerując tym samym, bym nie uczył się na pamięć szczegółów budowy jamochłonów i okrzemków.

DZIŚ POWSZEDNI

Teś wstawała z reguły wcześniej, by, po nieprzespanej często nocy, zacząć dzień od obfitego śniadania. Potem rozpoczynały się codzienne obowiązki, między innymi

pisanie recenzji rozprawy habilitacyjnej, wyszukiwanie z gazet związków frazeologicznych do następnego słownika, mielenie sera w malakserze na serowiec, a także formowanie modeliny na kolejne aniołki. Te aktywności przeplatały się przez całe przed-

południe aż do momentu wyjścia z domu koło południa: na Uniwersytet, który był właściwie całym jej życiem, do kawiarni Arlekin w Rynku na czekoladę czy na drobne zakupy. Po powrocie kontynuowana była praca nad dokończeniem rozpoczętych rano działań. Efekty wieczorem były niezłe: skończone kolejne hasła do słownika, placek upieczony, recenzja napisana, a z modeliny ulepiony kolejny aniołek.

MORZE

Drugim prawdziwym życiem Teś było morze. Wprost uwielbiała w nim pływać i do końca życia, pomimo różnych dolegliwości w poruszaniu się, pływała znakomicie. Potrafiła wytrzymać w każdej temperaturze w morzu i gdy nad Bałtykiem podczas sztormu i deszczu nikt nie wchodził do wody, Teś zmierzała tam pewnym krokiem, mówiąc, że w wodzie przecież cieplej niż na plaży. Naturalnie, nieumiejętność pływania uważała za kalectwo i dlatego nauczyła pływać wiele osób (w tym autorkę zamieszczonych obok wspomnień, jak i niżej podpisanego). Dokonywała tego w sposób następujący: najpierw trzeba było odrzucić wszystkie pomoce, takie jak koło, deska czy tzw. skrzydełka. Następnie Teś nakazywała się położyć, podtrzymując delikwenta od spodu zrazu mocno, a następnie coraz słabiej i słabiej, aż niepostrzeżenie odchodziła.

BULGARIA

Lubiła oczywiście też mówić różnymi językami słowiańskimi: nie z racji profesji, tylko po prostu lubiła je, i już (mówiła w każdym, poza słoweńskim); oczywiście prawdziwą pasją był tylko czeski. Ta „przyjaźń” z językami słowiańskimi, miłość do morza oraz możliwości Biura Podróży „Turysta” składały się na to, że w latach 80. wielokrotnie spędzaliśmy wakacje w Bułgarii. Mieszkaliśmy między innymi w Miczurinie (obecnie Carewo), gdzie na plażę trzeba było iść bardzo długo upalną, zakurzoną szosą. Raz wzdłuż drogi szła Cyganek z wielkim niedźwiedziem na łańcuchu. Zaintrygowani tym wydarzeniem, postanowiliśmy opowiedzieć właścicielowi kwatery o „wielkim niedźwiedziu”. Teś zaczęła opowiadać po bułgarsku: [...] a na łańcuchu była wielka „miszka”. Zdziwiony właściciel zaczął pytać, jak duża. Teś zaczęła wyjaśniać, po czym wszyscy zdumionemu właścicielowi pokazaliśmy wzrost „miszki”. Dopiero po długiej rozmowie okazało się, że „miszka” to po bułgarsku mysz.



Prof. Teresa Zofia Orłoś
z prof. Zdzisławem Niedzielą

GRANICA

Kiedyś podczas wakacji w Ustroniu w Beskidzie Śląskim (w góry Teś jeździła mniej chętnie, jako że niespecjalnie lubiła chodzić) pojechaliśmy kolejką na Czantorię, choć (kompromisowo) tylko w górę. Kiedy byliśmy już na górze, przed schodzeniem powiedziałem Teś nieopatrznie, że właściwie to można by teraz zejść nielegalnie do jej ulubionych Czech. Ku mojemu zaskoczeniu pomysł zyskał aprobatę i po paru godzinach wędrowki znaleźliśmy się w Trzyńcu na Zaolziu, gdzie Teś z praskim akcentem nie wzbudzała niczyich podejrzeń i skąd autobusem zaraz udaliśmy się do Czeskiego Cieszyna, by już legalnie powrócić do Ustronia. Wszystko to miało miejsce przed wejściem Polski do Unii i przed Schengen. Parę miesięcy po naszym „występie” kilkoro Polaków zostało zaareztowanych na Zaolziu za nielegalne przekroczenie granicy.

Trzeba jednak wiedzieć, że mniej więcej 50 lat wcześniej Teś zrobiła to samo, tylko że samotnie. Wyjeżdżała wtedy przez zieloną granicę z Polski, gdzie straciła całą swoją rodzinę i ogromny majątek we Lwowie i w Husiatyczach, do dalekich krewnych w Czechach. I tak mając 15 lat, zaczęła chodzić do szkoły czeskiej w Pradze, tuż obok Hradczan. Początkowo uważała, że nie warto uczyć się czeskiego, i praktycznie nie robiła żadnych postępów. Dopiero kiedyś jeden z nauczycieli powiedział: *Tereza tak dobře mluví česky, že nám za týden může povědět celou knížku*, i dzięki temu w ciągu tygodnia nauczyła się świetnie czeskiego.

APTEKA

Po ukończeniu liceum w Czechach Teresa przyjechała do Krakowa, gdyż miała

jakoś cudem ocalałe papiery pozwalające jej stać się współwłaścicielką apteki Pod Żółtym Tygrysem w Krakowie. Straciwszy wszystko w czasie wojny, żyjąc bardzo biednie i kątem u rodziny w Czechach, uznała, że nadarzyła się okazja, by wreszcie móc w miarę wygodnie żyć. Jednakże aptekę zaraz po jej przyjeździe znacjonalizowano i Teś znów musiała zadowolić się bardzo skromnym życiem, tym razem studentki filologii słowiańskiej. Zdecydowała się na ten kierunek studiów, gdyż była praktycznie dwujęzyczna, więc wydawało jej się to najprostszym rozwiązaniem. Nie przypuszczała chyba wtedy, że będzie zajmować się tym do końca życia, a już w szczególności pracować naukowo. Jednakże dzięki bardzo dobrym kontaktom ze swym promotorem prof. Tadeuszem Lehrem-Splawińskim Teś wkrótce bardzo polubiła pracę naukową.

BULGARIA JESZCZE RAZ

Tak naprawdę, to zamiast wakacji w Bułgarii wołała wakacje w Dalmacji. Tam jeździła na kursy językowe w latach 70. i tam też udało jej się pojechać kilka razy w ostatnich latach życia.

W zeszłym roku jednak jej ulubiony hotel na Lopudzie koło Dubrownika podrożał znacznie i musiała zadowolić się znów wyjazdem do Bułgarii. Tam pod koniec pobytu zaczęła chorować, wróciła do Krakowa i pomimo nawoływań do intensywnego leczenia nie zgodziła się na nie. Słusznie: nikt z nas nie zdawał sobie sprawy, że jej stan jest aż tak poważny, a leczenie tylko by ją zmęczyło i na pewno nic nie pomogło. Szkoda tylko, że nie pojechała na swój Lopud – może powinna była jeszcze ten ostatni raz zrobić to, co lubiła?

Krzysztof Wohlfeld